Nr. 1. Kraków, Luty 1920 r. Rok I.

RUCH ROBOTNICZY

ORGAN CENTRALNY „POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE.

PRENUMERATA: roczna 20 marek półr. 10 m. Egzemplarz pojedyńczy 1 m.

„RUCH ROBOTNICZY“ wychodzi raz na miesiąc.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 2 Kor. od wiersza petitem. Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0463.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: JAN PUCHAŁKA.

W Imię Boże! na pożytek Braci Robotniczej!

Burza wojenna, która rozpoczęła się w sierpniu 1914 r., zatamowała częściowo wszelkie życie organizacyjne. Gdy dziesiątki tysięcy członków organizacyi robotniczych stanąć musiało do szeregu, by za obcą walczyć sprawę, gdy sporo braci robotniczej walczyło pod wodzą Piłsudskiego w Legionach, by zmartwychwstanie Ojczyzny wywalczyć, nie było komu pracować w organizacyach. Praca zamarła, a ci, których oszczędziły kilkakrotne przeglądy albo u obcych pędzili smutne życie uchodźcze, albo też w nielicznych fabrykach oddani zostali pod surową władzę komendantów wojskowych.

Przez cztery prawie lata, działalność organizacyi mogła się uwydatniać tylko w bardzo skromnej mierze. Nastąpił jednak przełom, państwa centralne wyczerpywały się, a ich pogrom był kwestyą już nie miesięcy, ale tygodni i dni. Położenie robotników stawało się coraz gorsze i sami zrozumieli, że należy odbudować organizacye, które w dobrej, czy złej doli zawsze pozostawały ich przyjaciółmi.

I nasze chrześcijańsko-narodowe Związki zawodowe przystąpiły do podjęcia pracy przedwojennej. A kiedy prysły państwa centralne i setki naszych członków mogło wrócić do domów, szeregi naszych organizacyi zaczęły się powoli zapełniać. Co więcej! wielu robotników, którzy przed wojną stronili od organizacyi, po przejściach wojennych stawali w jej szeregach. W krótkim czasie powetowaliśmy straty wojenne, a liczba naszych członków bardzo znacznie przekroczyła stan liczebny przedwojenny. Dla pracy naszej pozyskiwaliśmy coraz nowe tereny, a zjazd nasz odbyty w marcu 1919 r., uchwalił rozszerzenie naszej organizacyi na całą Polskę. Było to w tym okresie, gdy zdawało się, że socyalizm i bolszewizm zagarnie wszystkich robotników pod swoje panowanie. Że to się nie stało, wielka to zasługa naszych organizacyi, które bezwzględnie przeciwstawiły się rozkładowej robocie socyalistów. Może nie tyle liczebna nasza siła, ile potęga naszego programu, oddziaływała na robotników, że chętnie garnęli się i garną pod nasz sztandar. W pracy naszej nie znamy kompromisów, któreby pod jakimkolwiek względem odchylały nas od naszych chrześcijańskich i narodowych zasad. Dlatego też ci robotnicy, którzy w naszych stoją szeregach, to ludzie naprawdę uświadomieni, ludzie niezłomnych zasad, którzy mimo teroru socyalistyczno-bolszewickiego wyznają zasady chrześcijańskie i na nich opierają lepszą przyszłość robotnika.

By nasz program tem skuteczniej głosić, by chrześcijańsko-narodowemu ruchowi zawodowemu wśród robotników zapewnić tem większy rozwój, przystąpiliśmy do wydawania gazetki, którаby poświęcona była wyłącznie na usługi organizacyi zawodowych chrześcijańskich, którаby obrazowała nie tylko pracę naszych związków zawodowych, ale była zarazem wyrazem potrzeb robotnika w wolnej, niepodległej Polsce. Pojawienie się „Ruchu Robotniczego“ jest koniecznem następstwem rozwoju naszych Związków zawodowych. Rozwój ten wymaga organu, któryby odpowiadał koniecznym potrzebom członków. Takim organem chce być „Ruch Robotniczy“. Rozpoczynamy wydawnictwo naszego pisma w tej nadziei i przekonaniu, że tworzymy nową silną placówkę chrześcijańskiego ruchu robotniczego.

Czujemy, że podjęliśmy wielkie dzieło. Mamy jednak nadzieję, że podołamy swemu zadaniu, gdy nasi czytelnicy, członkowie Związków zawodowych, udzielą nam swego poparcia, o które gorąco prosimy.

Rozpoczynamy wydawanie „Ruchu Robotniczego“ w tem przeświadczeniu, że przyniesie on braci robotniczej jak największej korzyści, że przyczyni się do dalszego rozwoju naszych Związków zawodowych, a przez to przyniesie wydatną korzyść naszej kochanej Ojczyźnie. A gdy pismo nasze będzie bronić zasad chrześcijańskich, to i błogosławieństwo Boże będzie przy naszej pracy.

Sekretaryat jeneralny Pols. Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich.

O zasadę chrześcijańską w Związkach zawodowych.

Każda praca musi być oparta na pewnym planie, na pewnym programie. Każda budowa musi posiadać jakiś fundament, na którym się wspiera. Im ten fundament silniejszy, tem i budowa trwalsza. Tak ma się rzecz i ze związkami zawodowymi. I one w dążeniu do osiągnięcia zakreślonych sobie celów muszą oprzeć się na pewnej podstawie, muszą sobie obrać pewne hasło, pewien sztandar, pod którym chcą kroczyć do walki o dobro robotnika.

Socyalistyczne związki zawodowe opierają się na teoryi socyalizmu, na teoryi, której ostatecznym celem jest zapewnienie robotnikowi wszelkiej szczęśliwości doczesnej. Stosownie do tej zasady używają socyaliści odpowiednich środków. A więc przedewszystkiem walka klasowa. Robotnik — zdaniem socyalistów — stanowi osobną klasę społeczną, dla której każdy inny stan jest wrogiem, którego trzeba zgnębić i zniszczyć chociażby przez to i świat miał runąć. Zasada socyalistyczna doprowadzona do ostatecznych następstw kończy się rewolucyą, przewrotem społecznym, jak to zresztą widzimy dzisiaj w Rosyi.

Związki robotnicze narodowe nie wiele się zazwyczaj różnią od socyalistycznych. I one hołdują walce klasowej, i one dążą do zapewnienia robotnikowi korzyści gospodarczych, ale chcą pogodzić dążenie stanu robotniczego z potrzebami i interesami całego narodu. W przeciwieństwie do socyalistów, którzy głoszą międzynarodowy solidaryzm, pragną związki narodowe uszczęśliwić tylko robotników tego narodu, wśród którego pracują.

Związki zawodowe chrześcijańsko-narodowe na dwóch podstawach opierają swoją działalność. Uznając zasady narodowe za jedną z pierwszorzędnych swych wytycznych, wprowadzają ponadto i przedewszystkiem zasadę chrześcijańskiej sprawiedliwości. Ta zasada uczy, że w społeczeństwie mają się wszystkie stany czuć zadowolone, że każdemu należy wymierzyć sprawiedliwość, że najwyższym regulatorem życia społecznego mają być przepisy Ewangelii Chrystusowej. Te przepisy mają mieć zastosowanie nie tylko w życiu prywatnem, ale i w życiu publicznem. Związki chrześcijańskie wymagają od swoich członków i od społeczeństwa przestrzegania podstawowych zasad etyki chrześcijańskiej, która musi być normą życia narodów i państw, o ile mają się utrzymać. Dlatego też taktyka związków chrześcijańskich musi iść w innym zupełnie kierunku, niż taktyka socyalistów i narodowców. Związki chrześcijańskie każdy swój czyn muszą poczynać nie tylko w uwzględnieniu korzyści samego robotnika, ale w uwzględnieniu korzyści całego narodu oraz zasad etyki. Stąd też związki chrześcijańskie wykluczają ze swego programu walkę klasową jako rzecz przynoszącą korzyść tylko klasie jednej z pokrzywdzeniem innych warstw społecznych. Walka klasowa, jako szkodliwa dla części społeczeństwa, nie zgodna jest z etyką, bo egoizm stanowy, którego przejawem jest walka klas, jest sprzeczny z etyką. Z tych samych powodów związki chrześcijańskie wymagają uszanowania religii i ochrony jej ze strony państwa. Religia jedynie zdolna jest utrzymać na wodzy namiętności człowieka, a tem samem powstrzymanie go od czynów złych, szkodliwych, nieetycznych. Zachodzi teraz pytanie, które ze związków zawodowych najlepiej odpowiadają rzeczywistym potrzebom robotnika. Na zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, spór ten został już dawno rozstrzygnięty. Chrześcijańskie związki zawodowe, które powstały tam nieco później po socyalistycznych, zyskały sobie sympatyę wszystkich robotników, dla których zasady chrześcijańskie nie są tylko czczem słowem, ale naprawdę podstawą życia społecznego. I tamtejsze organizacye chrześcijańskie uzyskują coraz większy wpływ na robotnika. Kurczą się natomiast związki socyalistyczne, a prawie żadnej roli nie odgrywają związki narodowe.

U nas, w społeczeństwie głęboko wierzącem, nie powinno być miejsca na inne związki, jak tylko na chrześcijańskie. Takie bowiem odpowiadają najlepiej potrzebom naszego robotnika.

O poprawę doli robotników rolnych.

Uchwalone przez Sejm Ustawodawczy w dn. 10 lipca 1919 r. zasady reformy rolnej postanawiają w § 14 szczególną opieką otoczyć tych pracowników rolnych, którzy sami nie będą mogli nabyć ziemi na własność. O tem, że opieka taka jest konieczna, nie potrzeba nikogo przekonywać. Wystarczy nadmienić tylko, że robotnik rolny był dotąd bardzo często nadużywany w swych zajęciach, a wynagrodzenie, jakie otrzymywał, nie pokrywało jego potrzeb, w które nikt nie wglądał. Dziś jednak, wskutek rozszerzenia się wiadomości o prawach wolnego człowieka, robotnik coraz bardziej poczyna rozumieć, w jakich opłakanych i dla zdrowia szkodliwych warunkach pozostawać musi, a i wie, że popadł w ten stan dlatego, że o rozwiązanie kwestyi robotników rol-

nych dotąd nikt się nie troszczył. Skutki tego rozgoryczenia widzimy obecnie. P. P. S., przy swych ponętnych hasłach zorganizowała w kraju wielką część fornali i kierując ich związkami zawodowymi, zachęca ich do samowolnego wymiaru sprawiedliwości, choćby on nawet miał być pogwałceniem prawa w stosunku do innych obywateli.

Dlatego też za jedną z najpilniejszych reform, jakie przeprowadzone być muszą, uważam reformę stosunków robotniczych wogóle, a uregulowanie kwestyi robotników rolnych w szczególności, a to dla tego, że rozwiązanie tej drugiej kwestyi łączyć się będzie z uchwaleniem ostatecznej ustawy o reformie rolnej, co w najbliższym czasie nastąpi.

Zapatrywania na tą sprawę są różne i sądzę, że wkrótce stronnictwa ze swymi projektami oficyalnie wystąpią. Stronnictwa jednak będąc wykładnikami woli ludu, głosów jego wysłuchać winny i wziąć je pod rozwagę.

Robotnicy rolni, którzy chrześcijańskiemi zasadami w walce o swe prawa się kierują, chcąc swego szczęścia, nie skrzywdzą nikogo, gdyż sprawiedliwość jest matką zgody, a od zgody szczęście i potęga nasza zależy.

Ja tutaj chciałbym kilka uwag podać jak na rozwiązanie tej kwestyi się zapatruję. Bracia-Robotnicy swe zdanie również wyrażą w swojej gazetce, a posłowie wysłuchawszy głosów naszych w myśl naszych życzeń sprawą pokierują.

W uregulowaniu wynagrodzenia za pracę, kierować winniśmy się słusznością, nie żądać tego, co pracodawca dać bez swego uszczerbku nie może, gdyż on musi mieć ze swego majątku słuszny zysk, aby mu się gospodarstwo prowadzić opłaciło. Z drugiej jednak strony pracodawca uwzględniając, że robotnik, to człowiek mu równy, który swe potrzeby ma i zaspokoić je musi, aby się czuł wolnym, musi temu robotnikowi dać co może, aby szczęście mu zapewnić i biednej jego doli ulżyć. Już z tego samego widzimy, że nie można minimum wynagrodzenia dla całego kraju ustanawiać, ale w każdym folwarku poszczególnie.

W tym celu w każdym folwarku utworzyć się winna **komisya folwarczna**, w skład której oprócz właściciela wejść winni przedstawiciele robotników i delegat rządowy. Oni wziąwszy pod uwagę ilość i jakość ziemi folwarcznej, powinni stosownie do tego, odpowiedni jej procent wyznaczyć na wyłączny użytek fornali. Ziemia ta powinna w stosownych parcelach między poszczególnych robotników rolnych być rozdzielona. Oczywiście do ziemi dołączona powinna być obróbka, równomiernie z ziemią dworską.

Następnie komisya zważywszy konieczne potrzeby robotników i dochody folwarku, winna uregulować, stosownie do wykonywanej pracy, płacę dla poszczególnych robotników rolnych zarówno w gotówce, jak i w naturze, przyczem uwzględnić należałoby obsianie ziemi oddanej robotnikom.

Mieszkanie robotnika winno się składać z dwóch izb suchych i zdrowych. Do każdego mieszkania ma być dołączona na przechowanie zboża względnie kartofli sucha komora, czy piwnica; oraz na drób kurnik. Opał, światło i wapno na wybielenie mieszkania dostarcza dwór bezpłatnie. Każdy robotnik ma prawo na dworskiej paszy utrzymywać jedną krowę.

Praca winna trwać w lecie od oznaczonej pory (np. od 6) do zachodu słońca, w zimie od wschodu do zachodu. (Zima liczy się od 23 września do 21 marca). Południe trwa 1½ godziny. Robotnik ma mieć co pewien czas (np. co kwartał) oddany jeden lub więcej dni na załatwienie swych spraw. W razie potrzeby ma dostać i furmankę. Co roku ma dostać kilkudniowy urlop. W razie wyjazdu na Zjazd czy zebranie okręgowe, powinien dostać zwolnienie.

Oświatę pobierają dzieci robotników bezpłatnie w szkołach państwowych. Lekarz państwowy, ordynujący na stacyach zdrowia publicznego, jakie w każdej gminie znajdować się powinny, udziela bezpłatnie porad. Ubezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa, starości, braku i niezdatności do pracy, ma mieć robotnik zapewnienie w odpowiednich towarzystwach ubezpieczeniowych, pozostających pod kontrolą rządu, do których składa datki. Sieroty i wdowy po robotnikach otrzymują tamże zapomogę.

Wypowiedzenie nastąpić może za obopólną zgodą pracodawcy i pracownika. — W razie nie dojścia do zgody, spór rozstrzyga powiatowa komisya rozjemcza, w połowie z przedstawicieli pracodawców i pracowników złożona, pod przewodnictwem delegata rządowego, fachowego prawnika.

Przy tem wszystkiem robotnicy powinni być zorganizowani w powiatowe Izby robotnicze, będące przedstawicielstwem robotników różnych zawodów.

„Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne“ ze swej strony winno jak największą ilość robotników rolnych zorganizować w zawodowym Związku chrześcijańskich robotników rolnych.

Tu nasuwa mi się na myśl jeszcze sposób powiększenia produkcyi rolnej na folwarku. Zapewne, że robotnicy mając swe potrzeby zaspokojone, będą o wiele intenzywniej pracować, ale intenzywność pracy, a obfitość plonów zapewniona być może jeszcze skuteczniej przez dopuszczenie robotników rolnych **do udziału w zyskach folwarku**, lub przez stosowanie płacy akordowej po zabezpieczeniu minimum wynagrodzenia.

To byłby mój projekt zasadniczy w sprawie robotników rolnych, jest w nim wiele braków, które jedynie przez wypowiedzenie się w tej sprawie Braci-fornali wypełnione być mogą, a rozumiem naszych chrześcijańskich posłów uzupełnione.

Andrzej Kalisiak.

Konin, Ziemia Częstochowska.

(**Od Redakcyi**: Zamieszczając cenne uwagi kol. Kalisiaka, prosimy naszych Czytelników, by w tej tak ważnej sprawie zabierali głos na łamach naszego „Ruchu robotniczego“).

Bezprawni pachciarze.

Na zgromadzeniach oraz w pismach swoich twierdzą socyaliści, że oni jedynie są uprawnieni do zastępowania interesów robotniczych, a każdy inny, kto chce podjąć pracę dla robotnika, uważany jest za zdrajcę sprawy robotniczej, oraz za rozbijacza solidarności robotniczej. Zastanówmy się, czy to twierdzenie socyalistów ma jakąkolwiek podstawę. Każdy, kto cokolwiek zna historyę ruchu robotniczego, wie dobrze, że w czasie, gdy jeszcze o socyalizmie nikt nie słyszał, już wielu ludzi życzliwych robotnikowi, pracowało nad tem, by jego dolę polepszyć. Po większych środowiskach przemysłowych powstawały rozmaite stowarzyszenia, które miały na celu opiekowanie się robotnikiem i przychodzenie mu z pomocą materyalną w ciężkich dla niego chwilach, jak w czasie choroby, na wypadek śmierci w rodzinie itd. Tę opiekę wykonywał najczęściej Kościół, oraz szereg ludzi świeckich, przejętych duchem wiary i miłości bliźniego. A więc na dziesiątki lat przed socyalizmem robotnik miał opiekunów, miał przywódców, którzy zastępowali jego interesa, chociaż forma tego zastępstwa była zapewne inna, niż to widzimy dziś.

Kiedy żyd, a późniejszy ewangelik, Marks, głosił w r. 1848 swój program komunistyczny, już w Moguncyi zakładał organizacye katolicki działacz, a późniejszy biskup Ketteler, a więc robotnik miał już swoje stowarzyszenia niesocyalistyczne i własnych reprezentantów.

U nas w Polsce również przed pojawieniem się socyalistów mieli robotnicy, zwłaszcza robotnicy rękodzielnicy, swoje organizacye, swoje stowarzyszenia zakładane głównie przez gorliwych duszpasterzy. Te rozmaite „Gwiazdy“, „Przyjaźnie“ itp. nie czekały na proroków socyalistycznych, ale powstawały wcześniej i bez udziału socyalistów. A zatem robotnik obchodził się bez opieki socyalistycznej i niezależnie na tem wychodził. Miał też robotnik w swoich stowarzyszeniach zastępstwo swych interesów, miał wielu szczerych przyjaciół z pośród innych stanów, którzy mu służyli radą i pomocą. Jakiemże zatem prawem twierdzą socyaliści, że oni są jedynie uprawnionymi przedstawicielami robotników? To, że w swoich związkach zawodowych skupili poważną liczbę robotników, nie może uprawniać ich do tego, by mogli być uważani za właściwych i jedynych przedstawicieli robotników. Opieki nad robotnikiem nie da się wypachtować, jak karczmy żydowskiej. Na miano zastępcy robotnika trzeba zasłużyć długą i rzetelną pracą, a prawo jedynego przedstawicielstwa robotników nie mogą sobie przywłaszczać socyaliści.

Bierzmy zresztą dzisiejszy stan rzeczy w Polsce. Według wykazów ministerstwa pracy i opieki społecznej należy dziś do Związków zawodowych około 1 milion robotników, w tem do związków socyalistycznych pół miliona, a zatem nawet zorganizowani robotnicy nie wszyscy należą do socyalistycznych organizacyi. Tem samem też nie mogą socyaliści uważać się za jedynych obrońców chociażby zorganizowanych robotników. Ale poza 1 milionem należących do rozmaitych organizacyi, istnieje jeszcze mniej więcej 8 milionów robotników stojących poza jakąkolwiek organizacyą. Czy socyaliści mają prawo narzucać się ze swojem zastępstwem tym milionom? Sądzimy, że nie, bo te rzesze niezorganizowanych nie upoważniły socyalistów do obrony swych interesów, a przypuszczać należy, że z tych 8 milionów garstka tylko zgłosi się w przyszłości do socyalistów, reszta zaś wstąpi do organizacyi niesocyalistycznych.

Z tego, co powyżej powiedzieliśmy wynika, że socyaliści, chwaląc się tem, że są jedynie uprawnioną reprezentacyą stanu robotniczego, kłamią jak z nut. Są to pachciarze, którzy się narzucają robotnikowi, a więc są pachciarzami nieprawnymi. **jp.**

Strejk w zagłębiu Karwińsko-Ostrawskiem.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy poniższe uwagi, które ze względu na ich trafność bardzo chętnie zamieszczamy. Strejk został już ukończony, ale uwagi poniższe mają pełną wartość. Redakcya.

Na szeroką skalę reklamowany czeski raj się skończył.

W całem zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem wybuchł dnia 14 stycznia br. strejk, z powodu braku żywności, ogromnej drożyzny i lichych zarobków.

Przewódcy socyalistyczni tak czescy jak polscy widząc ten żywiołowy ruch strejkowy między górnikami, porozumieli się razem i aby sprawę ugasić, zaproponowali generalny strejk jednodniowy. Urządzili w tym dniu kilkanaście zgromadzeń, na których uchwalono rezolucye przeciw lichwie, żądające dostarczenia dla górników żywności i podwyższenia zarobków. Podkreślono też w rezolucyi potrzebę podjęcia nazajutrz pracy. Lecz nazajutrz rano górnicy na wszystkich szybach (z małymi wyjątkami) mimo usilnego nalegania delegatów pracy nie podjęli. W zagłębiu ostrawskiem dotąd stoją wszystkie szyby, w karwińskiem zaś pracowano rano 15 bm. na szybach: Gabryeli, Jana i częściowo na szybie Franciszki, ale w południe i na tych szybach pracę zastanowiono. W tej chwili pracują na szybie Hohenegera około 20 proc., na szybie Henryka 25 proc. i Franciszki 7—9 proc, reszta wszystkie szyby stoją. Charakterystyczne jest to zjawisko, że na namowę delegatów, aby górnicy podjęli pracę, i ostatni prawie na wszystkich szybach oświadczyli, że już delegatom nie wierzą, bo już tyle razy robotników oszukali. Przewódcy socyalistyczni zwołali konferencyę delegatów do Zarubku dnia 15 bm. po południu i nalegano na delegatów, aby strejk zakończono i podjąwszy pracę czekano na odpowiedź. Górnicy jednak nie usłuchali przewódców. Socyaliści nie mają obecnie w zagłębiu żadnego wpływu na robotników, a gdy na niektórym szybie zjawi się

jakiś referent socyalistyczny na zgromadzeniu, to musi uchodzić, nie dokończywszy swego referatu. I nic dziwnego. Całymi łanami siali wiatr i dziś zbierają jego owoce, tj. burzę.

Nawskróś zdemoralizowali robotników. Nienawiść szerzona przez nich, na samych nich się odbija. Spełnia się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“.

Robotników w tutejszem zagłębiu możnaby podzielić na trzy grupy: Jedni, to nawskróś zdemoralizowani, zdradzający poglądy bolszewickie. Drudzy mniej zdemoralizowani, znów zniechęceni do jakiejkolwiek pracy organizacyjnej, gdyż długoletnią agitacyą socyalistyczną poza organizacyą soc. nie widzieli nic dobrego, w nią na ślepo wierzyli i w niej jedynie widzieli zbawienie interesów robotniczych. Dzisiaj się sromotnie zawiedli. Dziś, gdy poniekąd socyalizm doszedł do potęgi, widzą, że wola ludu nic nie znaczy, że tu rozstrzygają jednostki z partyi soc., siedzące przy korycie, tuczące się krwawicą robotniczą.

Gdyby nie byli się tak dali zaślepić agitacyą soc. byliby widzieli, że druga strona, to jest organizacya chrześcijańska stoi prawdziwie na straży interesów robotniczych i tam, gdzie wzrosła w siłę wywiera wpływ skuteczny na korzyść sprawy robotniczej. Nasi działacze w organizacyi chrześcijańskiej muszą wytężyć wszystkie siły i bardzo dużo zadać sobie pracy, aby tych zniechęconych robotników pozyskać do swych szeregów, połączyć ich z trzecią grupą robotników, którzy o zdrowych poglądach, nie dali się zbałamucić socyalistom i dziś wstępują w szeregi organizacyi chrześcijańskiej. A ze względu na ogólne dobro robotników jest to konieczne, aby wszyscy robotnicy zrozumieli to, że pragnąc naprawy stosunków robotniczych, powinni się zaciągnąć w szeregi organizacyi robotników chrześcijańskich. Przekonali się robotnicy, że socyalizm nie jest zdolny naprawić zawikłanych stosunków robotniczych.

Na czele socyalizmu stoją żydzi burżuje, którzy dla odwrócenia uwagi robotników na swe majątki, kierują organizacyą soc. wszczynają walkę klasową, szerzą demoralizacyę i nienawiść.

Górnik.

Sprawy tytoniowców.

Z pośród pięciu fabryk wyrobów tytoniowych, istniejących w Małopolsce przed wojną pozostała czynną tylko fabryka w Krakowie. Fabryki w Winnikach, Monasterzyskach, Zabłotowie, Jagielnicy albo uległy całkowitemu zniszczeniu, albo też wymagają bardzo znacznych wkładów, by mogły być uruchomione. Robotnicy tych nieczynnych fabryk znajdują się w ostatniej nędzy, bo nikt nie przychodzi im z pomocą. — Ale i w krakowskiej fabryce tytoniu położenie robotników wskazuje pełno niedomagań. Płace dzisiejsze nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb rodziny robotniczej. Przyznana przed paru miesiącami 25 procentowa podwyżka płac wygląda na urągowisko wobec tego, że cena środków spożywczych podskoczyła o 50 i więcej procent. Przyznanie i wypłata trzynastej pensyi nic nie zmieniła w położeniu pracowników, bo nie oznacza stałej poprawy płacy, a to jest rzecz najkonieczniejsza.

Robotnicy krakowskiej fabryki tytoniu nie żądaliby podwyżki płac, gdyby dyrekcya mogła im dać daleko idące ułatwienia w nabywaniu koniecznych towarów po zniżonej cenie. Niestety tak nie jest. Dyrekcya nie daje prawie nic więcej poza towarami kontyngentowymi i nic w większej ilości, niż to dają sklepy rejonowe lub konsumy. Trudno oszczędzić dyrekcyi zarzutu, że nie ma dość energii, by swoim pracobiorcom zapewnić odpowiednią aprowizacyę. Dyrekcya bowiem ma do rozporządzenia tak pożądany towar wymienny, jak wyroby tytoniowe. Część tych wyrobów powinna być bezwarunkowo użyta na wymianę za towary spożywcze dla robotników, przez co położenie tych robotników znacznieby się polepszyło. Niestety dyrekcya nie chce, czy nie może wejść na drogę handlu zamiennego. Skutkiem tego krakowscy tytoniowcy, o ile chcą być uczciwymi, muszą cierpieć nędzę, chodzić obdarci i bose.

Na memoryały słane do generalnej Dyrekcyi przychodzi odpowiedź odmowna albo też niedostateczna. Odnosi się wrażenie, że Generalna Dyrekcya nie rozumie potrzeb robotników, albo też je lekceważy. Takie postępowanie zniechęca robotników i rozgorycza ich, bo z uczuciem zazdrości widzą, o ile pracownicy prywatnych przedsiębiorstw mają lepsze warunki zarobkowania. Jeśli Generalna Dyrekcya chce mieć w krakowskiej fabryce tytoniu naprawdę jako tako zadowolonych robotników, musi okazać, że rzeczywiście dba o nich, a nie zbywa ich jedynie obietnicami.

Z Zagłębia chrzanowskiego.

Libiąż.

Założenie chrześcijańskiej organizacyi górników w Libiążu do żywego poruszyło socyalistów.

Jak dawniej panom, tak teraz nam wszystko złe przypisują. — Dnia 8 stycznia urządzili strejk. Dwóch z naszych ludzi, którzy nawet we Święta na dole przy ogniu musieli pracować, przeznaczył kierownik i w czasie strejku do pracy. Ci szanując „władzę“ przewodniczącego socyalistycznej rady robotniczej Kopycia, pytają go, czy mogą iść do pracy, ten powiada — idźcie, bo takie roboty muszą być utrzymane.

Tymczasem przybiega delegat Chodorowski i nie pozwala im iść. Robotnicy słuchają zakazu i nie idą, ale mimo to krzyczą czerwoni: „rozpędzić, wyrzucić chrześcijan“, bo oni nam szkodzą, oni łamią strejk. Zjechał towarzysz Paliwoda z Jaworznia, za strejk ich skarcił, bo o zamiarze strejkowania nie zawiadomili ani zarządu kopalni, ani organizacyi socyalistycznej. Wytłumaczył też Paliwoda swoim towarzyszom, że robotników nawet z chrześcijańskiej organizacyi wyrzucać z roboty nie mogą, bo nie mają prawa.

Najwięcej się gniewają socyaliści na naszych dwóch ludzi Tadeusza Sałęgę i Ignacego Wilczaka, którym właśnie przypisują złamanie strejku, zdaje się im, że gdyby ich utrącili, to wszystko rozbiją. Wszystko złe przypisują socyaliści naszej organizacyi. Rząd objął aprowizacyę kopalń.

Wydał zarządzenie, że na dzieci, mające ponad 16 lat, a nie pracujące na kopalni, nie mogą ojcowie pobierać z magazynu kopalni. Wskutek tego odpadło kilkaset osób.

Huzia na chrześcijańskich robotników. Rozbić, wyrzucić, zniszczyć chrześcijan, bo oni to zrobili.

Nas Libiążan, którzyśmy z ojca i dziada tu przynależni, na których gruntach stanęła kopalnia, którzyśmy wam tu robotę przygotowali, bośmy pierwsi szyby kopali i jedni kalectwa lub chorób się w niem nabawili, a inni życiem to przypłacili — nas chcecie wyrzucać, a wy obcy, którzy dziś jesteście tu, a za rok kto wie gdzie będziecie, wy się chcecie panoszyć!

Nazywacie nas pachołkami księży.

Pachołkami nie jesteśmy, tylko księży szanujemy, bo na to zasługują.

Wy jesteście pachołkami socyalistów żydów: Diamandów, Liebermanów, Perlów, Rosenzweigów, Horowitzów i innych.

Horowitz żyd mięso sprowadza, na żyda Horowitza kazaliście nam w niedzielę i święto pracować, a za to sprowadził takie ubrania, żeście go wszyscy przekląć chcieli, a on jeszcze kpił i obiecywał koszule sprowadzić, by dalej w niedzielę pracować.

Dlaczegoście się ze żydem wdawali, dlaczegoście nas dali oszukać, dlaczegoście żyda na cztery wiatry nie wyrzucili?

Kto czyim pachołkiem?

Zorganizowani chrześcijanie.

Z okręgu wielickiego.

Wieliczka.

W dniu 17 stycznia miało się odbyć nad szybem Paderewskiego zgromadzenie wyborcze do Rady robotniczej. Socyaliści niepewni swego, roztelefonowali po szybach i warsztatach, że zgromadzenia nie będzie, ale po cichu zebrali swoich zaufanych i zebranie nad szybem Paderewskiego odbyli z zamiarem przeprowadzenia potajemnie wyboru Rady robotniczej. Sztuczka się jednak nie udała, bo na zebranie przybyli i członkowie organizacyi chrześcijańskiej. Imieniem ich zabrał głos kol. Okoński Józef, któremu przewodniczący Rady rob. tow. Tatara nie chciał udzielić głosu, a zrobił to dopiero na skutek jednogłośnego żądania zgromadzonych. Kol. Okoński poddał działalność Rady robotniczej surowej, acz zasłużonej krytyce, a w końcu scharakteryzował „zasługi“ partyi socyalistycznej. Słowa prawdy, wypowiedziane przez kol. Okońskiego, nie podobały się socyalistom, którzy falą rzucili się na mowcę, by go zepchnąć z trybuny. Ale ten gwałt nie zdołał zaćmić słów prawdy wypowiedzianych przez kol. Okońskiego. Nie mógł też usprawiedliwić socyalistów towarzysz Jasiński, przybyły z Krakowa, bo sprawki Rady robotniczej wielickiej zanadto dobrze są znane. Co np. powiedzieć o takiej rzeczy: Socyalistyczna Rada robotnicza obsadza stanowiska w konsumie salinarnym ludźmi zdrowymi, którzy mogliby pracować w kopalni, a dla inwalidów do ciężkiej pracy niezdolnych, nie ma służby lżejszej. Przed kilku tygodniami była u p. dyr. Skoczylasa deputacya z prośbą o przyjęcie do służby szeregu ludzi, którzy przed wojną zatrudnieni byli na kopalni, a teraz dla nich niema pracy, lecz przenosi się ich w stan inwalidztwa. Tacy ludzie, jak Ludwik Baran, Wojciech Stelmach i inni powinni znaleźć zarobek w kopalni, a nie być zmuszonymi do szukania zarobku poza kopalnią. Widocznie Rada robotnicza, która dyktuje prawa w Wieliczce, nie zgodziła się na przyjęcie do pracy szeregu osób, o których mówiła deputacya.

Przez 2 i pół roku pełniła służbę buchalterki przy sprzedaży chleba i mięsa niejaka Stefania Jamrozówna, sierota bez ojca i matki, która ma na utrzymaniu 8 sierot nieletnich. Dlaczego dla niej niema nadal pracy w salinach, jeśli przez dłuższy okres czasu pełniła służbę odpowiednio?

Są to pytania, na które zapewne nie będzie odpowiedzi ze strony dyrekcyi, bo ta nie chce się przyznać, że wobec socyalistów jest bezsilną.

Z naszych zgromadzeń.

Zebranie tytoniowców w Krakowie.

We czwartek 22 stycznia br. odbyło się w lokalu Zjednoczenia liczne zgromadzenie robotników i robotnic fabryki tytoniu. Zagaił zgromadzenie kol. M i k l a s i ń s k i, przewodniczyła kol. P o k r z y w ó w n a. Sekretarz generalny „Zjednoczenia“ kol. P u c h a ł k a zdawał sprawę z posłuchania, jakie miał w generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie, gdzie interweniował w sprawie potrzeb pracowników fabryki tytoniu w Krakowie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali sekretarz okręgowy kol. K o n a r s k i, kol. M i k l a s i ń s k i, koleżanki: T u r a c z k o w a, P o k r z y w ó w n a i in. Jako wynik dyskusyi uchwalono przedłożyć odnośnym władzom ponowny memoryał z postulatami tytoniowców. Omówieniem spraw wewnętrznych Koła miejscowego zakończono to piękne zgromadzenie.

Przemyśl.

Ogólne zebranie członków P. Z. Z. Ch. Rob. odbyło się u nas w niedzielę d. 18 grudnia ub. r. przy licznym udziale członków. Na zebraniu zdawał sprawozdanie ze zjazdów kol. Koniośny, przedstawiając zadanie i cel tych zjazdów, zaznaczając, że praca pójdzie na coraz lepsze tory i więcej zawodowo. Omówił sprawę sekretaryatu okręgowego. Zaznaczył także, że od Nowego Roku będą u nas potworzone Koła zawodowo, które będą stać na straży swych interesów. W dyskusyi przemawiali kol. Tulej, Wilczyński, Dendor, Wysocki, ks. Opaliński i inni.

Życzeniem Wesołych Świąt i lepszego Nowego roku zakończono zebranie.

Korespondencya.

Jabłonków.

Na naszym dworcu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dnia 13 bm. w nocy przy przesuwa-

niu wagonów, chciał przesuwacz Kantor wagony pospinać, gdy w tej chwili nadjechała lokomotywa z wagonami tak silnie na jeden wagon drzewem ładowany, że Kantora zgniotło między wagonami. Koledzy musieli nieszczęśliwego odwieźć na lokomotywie do szpitala w Cieszynie, gdzie walczy ze śmiercią. Winę wypadku ponosi naczelnik stacyi, bo sygnały nie mają oświetlenia i brak latarni dla personalu, tak że się bez sygnałów całą noc przesuwa wozy.

Cieszyn.

Poraz pierwszy urządziło koło Polskiego Zw. zawodow. Chrześć. kolejarzy w sali Dziedzictwa „Opłatek“, na który przybyło bardzo dużo gości, tak, że sala była po brzegi zapełniona. Z naszych wybitnych gości przybyli: ks. pos. Londzin, p. starosta Żurawski, z komisyi plebiscytowej ks. Ściskała, z Rady narodowej ks. Brzóska, ze Związku Niewiast przybyły przewodniczące, ze szkół wyższych przybyli pp. Dyrektorowie, przybył także i ks. red. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ — Błotnicki, który się nie mógł napatrzyć tak milej uroczystości.

Prezes Koła powitał szanownych gości i podkreślił znaczenie uroczystości Opłatka. Musimy Nowonarodzonego prosić o błogosławieństwo dla naszej Organizacyi, jakoteż dla naszego polskiego Śląska. Po przemówieniu prezesa zaśpiewał chór mięszany kolędę. Następnie zabrał głos ks. pos. Londzin i w podniosłych słowach wygłosił mowę okolicznościową i patryotyczną, którą goście przyjęli hucznymi oklaskami. Nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie nawzajem życzeń.

W czasie skromnego posiłku przemawiali p. nadkontr. Zajączek, ks. Brzóska i ks. red. Błotnicki, po każdem przemówieniu wygłaszano deklamacyę, monologi i śpiewano kolędy. Bardzo ładnie deklamował 5-letni chłopczyk, który trzy razy występował darzony hucznymi oklaskami.

Ku końcu zabrał głos prezes Związku chrześć. kolejarzy p. Bury, który dziękował wszystkim gościom za przybycie i zakończył okrzykiem na cześć naszych przedstawicieli i Rady Narod. „Niech żyją“. Odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Rotę“ Konopnickiej.

Nastąpiła zabawa, która trwała ochoczo do późnej nocy. Bufet był obficie zaopatrzony przez panie, które nie szczędziły trudu i czasu. Przygotowaniem zajęły się w szczególności pp. Zajączkowa, Szopowa, Kopecka, a z panów nasi sekretarze koledzy Martinek i Głuszek. Wszystkim składamy za pomoc staropolskie „Bóg zapłać!“

Wszystkim naszym gościom i kolegom, jak ze Śląska, tak z reszty Polski życzymy szczęśliwego Nowego Roku. **Jan Kareta.**

Cieszyn.

Dnia 10 bm. zebrał się wydział Pol Koła miejsc. Związku zawod. chrześć. kolejarzy, celem zestawienia rachunków z „Opłatka“ Czysty zysk był znaczny, a przeznaczono z niego: na Sierocą rodzinę 200 K. Internat 100 K. Macierz szkolną 100 K. Prasę chrześć. robotniczą 100 K. Wszystkim naszym ofiarodawcom i kolegom składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Wydział.

Nasza Dyrekcya koszycka ciągle pertraktuje w Pradze i Koszycach z Czechami, chcąc gwałtem zaprzedać naszą śląską kolej. Nasz lud polski ma jednak ufność w sile naszej, jako też i w energii rządu polskiego w Warszawie, że nieda nas zaprzedać. Prosimy rząd polski, aby się ujął energicznie za koleją koszycko-bogumińską i nie pozwolił jej odstąpić Czechom.

Kolejarze.

Siersza.

W dniu 12 stycznia przyszedł socyalistyczny poseł Rejdych do kopalni i wywijając kilofem krzyczał na robotników, że nie dają mu węgla i że już od dwóch miesięcy nie ma węgla, a dzieci jego muszą inną drogą węgiel zdobywać. Groził dalej robotnikom, że odniesie się ze skargą do kierownika kopalni i zrobi z robotnikami porządek.

Robotnicy ze zdumieniem patrzyli na towarzysza posła podejrzywając go, że coś mu w mózgu się przewróciło. Nie winien przecie robotnik, że furman nie zawiózł towarzyszowi Rejdychowi węgla. Zresztą górnicy nie rozporządzają wydobytym węglem, a już nie mogą zrozumieć, dlaczego poseł socyalistyczny ma mieć węgiel, a wdowy po inwalidach lub zabitych górnikach mają marznąć, lub kraść węgiel.

Górnicy wybierając rob. Rejdycha posłem, mieli nadzieję, że będzie pracował dla ich korzyści. Tymczasem pan poseł przychodzi ludziom wymyślać. Mamy nadzieję, że przy następnych wyborach robotnicy zastanowią się głęboko, czy oddać głosy swoje czerwonym krzykaczom, czy też ludziom, którzy uczciwie dla dobra robotników pracują. **Robotnik z szybu „Artur“.**

Piotrowice (Śląsk).

Już od dość dawna nikt nie pisał w naszej gazetce, o stosunkach panujących w tutejszej fabryce. Zapewne myśli niejeden, że się mamy dobrze. Ale tak nie jest. Stosunki z dnia na dzień są coraz gorsze. Mało, że rozmaici podurzędnicy robotnikowi dokuczają, ale nawet ci, którzy powinni robotnika bronić, nieraz mu szkodzą. Nie dawno nie chciał się palić kamień siarkowy, a to z powodu wilgoci. Filar tutejszych socyalistów tow. Piotr Stemoń oświadczył jednak, że temu robotnicy są winni. Naczelnik ruchu uwierzył temu twierdzeniu Stemonia i wydalił robotnika Adolfa Krótkiego z Piotrowic. Okazało się później, że robotnicy nie ponoszą żadnej winy, ale wydalonego nie przyjęto, bo tow. Stemoń powiedział, że robotnicy kamień dali wysuszyć. Takich to mamy obrońców między delegatami.

Socyaliści rozpoczęli żywą agitacyę za konsumem. Zapowiadają, że ci z robotników, którzy nie wpiszą się do socyalistycznego konsumu nie dostaną nigdzie towarów. Dotychczas mieliśmy konsum fabryczny, w którym były ceny zniżone, jak np. słonina. Odtąd konsumu fabrycznego nie będzie, a robotnicy nie chcący należeć do konsumu socyalistycznego, muszą pobierać towary w swoich gminach. Rozumie się, że dyrektor fabryki godzi się chętnie na zwinięcie konsumu fabrycznego, bo nie będzie musiał troszczyć się o żywność. Gdyby jednak dyrekcya pokrywała socyalistom różnicę cen w nabyciu a sprzedaży towarów, w takim razie robotnicy niesocyalistyczni musieliby otrzymać w gotówce tę różnicę. Wszyscy bowiem pracujemy w fabryce i wszyscy mamy prawo do tych samych ulg.

Niedawno otrzymaliśmy skórę na podeszwy. Dano nam jednak tylko odpadki. Gdzie się podziała lepsza skóra, skoro tu przyszły całe skóry — nie wiemy. Może nam delegaci tę tajemnicę wyjaśnią, a zwłaszcza delegat Edward Pawlita, który skórę ważył i widocznie nie zna się na wadze, bo na jednym kawałku skóry brakowało jej 3 i 4 deka, a więc robotnicy ponosili stratę po 3 i więcej koron.

Kiedy w jesieni nadeszły ziemniaki z Poznańskiego, nieco naziębłe, wtedy Pawlita namawiał by je kupowano. Sam jednak nie kupił, ale czekał, aż nadeszły ziemniaki dobre z folwarku.

Rządy czerwone przykrzą się coraz więcej. Wielu robotników ucieka z pod czerwonej płachty. Jesteśmy przekonani, że po plebiscycie skończy się panowanie socyalistów i w naszej fabryce. **Robotnik.**

Łódź.

Kiedyśmy byli w moskiewskiej niewoli, a po fabrykach na stanowiskach dyrektorów, inżynierów, majstrów, buchalterów byli przeważnie wrogowie polskości i katolicyzmu, kiedy to za najmniejsze słowo energiczniejsze w obronie siebie i drugich, znajdował się robotnik na bruku, a bardzo często w więzieniu, lub na Sybirze, w owe to niedawne czasy, chcąc ulżyć naszej doli, chcąc wykazać męczarnie nasze, a łajdactwa zwierzchników, gromadziliśmy się, przedstawiciele z kilku fabryk gdzie w jakiej niepokaźnej stancyjce, czy to na poddaszu, czy w suterynie, przeważnie u stróżów w żydowskich synagogach i tam w gromadce szukaliśmy rady i ratunku. Ratunek nasz polegał na tem, że chcąc jakiego łobuza powstrzymać w jego gnębicielskiej robocie, pisaliśmy list do tajnej gazety i ten wydrukowany artykuł, obwiedziony niebieskim, lub czerwonym ołówkiem, posyłaliśmy w kopercie przez posłańca. I o dziwo! w bardzo wielu wypadkach, łotr taki nie mogąc wyjść z przerażenia, więcej po ludzku traktował robotników.

Dziś, gdy słonko wolności wytęsknionej, coraz jaśniejszym świeci promieniem, gdy dobra, choć jeszcze słaba, bo z więzienia wyrwana, matka nasza, Polska ukochana jest wolna, nie potrzebujemy kryć się ze swemi poczynaniami, wiodącymi do uzdrowotnienia naszych stosunków. My robotnicy katolicy, złączeni w chrześciańskie Związki zawodowe, gromadzimy się raz na tydzień we czwartki w naszym „Domu Ludowym“ i tam jawnie omawiamy swoje bolączki, które staramy się usunąć. Dalej przez stosowne pogadanki o ruchu robotniczem, uczymy się jak było dawniej, a jak jest teraz w różnych krajach, że to w łączności siła i obrona. Prócz tego mamy wyjaśniane korzyści, płynące ze sklepów spółkowych, zachęcani jesteśmy do czytania godziwych książek i gazet, a i coś pouczającego o naszej Polsce nieraz usłyszymy.

To też robotnik chrześciański, choć nieraz zahukany życiowemi troskami, chętnie spieszy na owe pogadanki, gdyż rozumie, iż tam znajdzie pomoc i otuchę do dalszej pracy.

Robotnik chrześciański, powinien należeć tylko do chrześciańskich Związków zawodowych i tem się szczycić, że do takich należy. Tam cię Bracie i Siostro nie wykpią, iż jesteś katolikiem (bo tak bywa w innych robotniczych związkach), tam ci religii, tego skarbu największego nie podkopią, gdyż tam wiedzą, że „bez Boga, ani do proga“.

A więc wstępować do naszych Związków, skupiać się w nich, zdobywać uświadomienie i bronić się przed krzywdami!

Piotr Jankowski.

KRONIKA.

Gruba omyłka. W jednym z artykułów zamieszczonych w nrze 3 socyalistycznego „Prawa Ludu“ spotykamy takie twierdzenie: „Polscy górnicy i robotnicy, szczególnie Śląska Cieszyńskiego są gwardyą w naszym ruchu partyjnym“. Otóż znając dość dobrze nastrój wśród śląskich robotników śmiemy wątpić, czy są oni tą gwardyą socyalistyczną. Bo obok sporej liczby górników i hutników, którzy nie z przekonania należą do socyalistów, jest tysiące robotników na Śląsku, którzy nie chcą słyszeć o socyalistach, wielka zaś część członków socyalistycznych organizacyi czeka tylko ukończenia plebiscytu, by uciec z pod czerwonego sztandaru. Gwardya zatem może zawieść.

Socyaliści w obronie bolszewików. W nrze 3. socyalistycznego „Prawa Ludu“ spotykamy taką notatkę:

„Burżuazya w Stanach Zjednoczonych znęca się nad klasą robotniczą w nieludzki sposób. 1-go stycznia aresztowano 4 tysiące 500 rewolucyonistów. Tysiące ludzi rząd ma wygnać z kraju. W najbliższych dniach będzie odtransportowanych z kraju dalszych 20 tysięcy bolszewików, którzy obecnie znajdują się w więzieniach w różnych miastach Stanów Zjednoczonych“.

P. Klemensiewicz uważa wyrzucenie rosyjskich bolszewików z Ameryki za znęcanie się nad klasą robotniczą, choć wie zapewne, że właśnie bolszewicy są największymi wrogami nie burżuazyi, ale robotników. Wątpimy, czy robotnicy będą wdzięczni panu posłowi za to, że żydów i bolszewików rosyjskich zalicza do klasy robotniczej.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.